N° 10. DNIA 10 KWIETNIA 1838.

Pismo MŁODA POLSKA, Wiadomości Historyczne i Literackie wychodzić będzie jak dotychczas trzy razy na miesiąc w numerach arkuszowych.
Przedpłata kwartalna na Kwiecień, Maj, Czerwiec, jest franków trzy.
Ktoby chciał złożyć całoroczną prenumeratę, temu cena zmniejszona będzie do fr. 10. Opłatę takową można składać półrocznie, w dniach 15 kwietnia i 1 października b. r.
Od wiersza z 56 liter oznajmień płatnych, opłata 25 centimów.
Wszelkie listy i doniesienia nadsyłane bydź mają franco : à M. le Gérant de la Librairie Polonaise, rue des Marais Saint-Germain, n. 17 bis.

Odbieramy narzekania z niektórych miejsc na nieregularne dochodzenie numerów. Redakcya znajduje się w obowiązku donieść że kontrola expedycyj w ten sposób jest urządzona, iż przy wysłaniu i oddaniu na pocztę żadna omylka zajść niemoże. Winą jest poczty jeśli powierzone jéj numera niedochodzą na miejsce przeznaczone. Redakcya chcąc wynagrodzić stratę jaką Szan. prenumeratorowie ponosić mogą, przyjmuje na siebie obowiązek dopełnienia brakujących Numerów skoro o nie wezwaną zostanie.

Rozpoczynając drugi kwartał, czujemy potrzebę odezwania się do naszych czytelników, aby im wytłumaczyć to cośmy dotąd już zrobili, i co nam jeszcze zrobić pozostaje. Założeniu naszego dziennika przewodniczyła myśl chrześcijańska i towarzyska — Celem naszym było ponieść na jaw ten węzeł co łączy chrystyjanizm ze spółeczeństwem, i to naturalne przymierze istniejące między wyobrażeniami chrześcijańskiemi, a temi na których opiera się prawdziwa pomyślność narodów i chwała ludów. Głęboko przekonani że społeczność niemoże być odrodzoną jeno przez wiarę a naukę Chrystusową, i że nieustanna, powszechna choroba trapić ją będzie, póki zostanie samopas, oddzielona od Boga, obróciliśmy wzrok nasz ku stronie krzyża. Bo i komuż wspomnienie krzyża ma być naturalniejsze i bardziéj pocieszające jak nie nam, ludowi ukrzyżowanemu, co od wyżéj półwieka podzielamy cierpienia i bole męki Chrystusowéj? Stowarzyszeni do męki odkupiciela musimy być bliżsi Jego myśli, jako On, dla tejże przyczyny, bliższym jest serca naszego.

Wspomniawszy na naszych braci, szlachetnych męczenników najświętszéj sprawy, skazanych na pokutowanie zdala ojczystéj ziemi za chwałę którą nabyli broniąc téj ojczyzny orężem, bogacąc ją dziwnem swojem poświęceniem, widząc jako ich nadzieje, żądania, żale, rozchodziły się w przeciwne drogi i do różnych zmierzały celów, zasmuciliśmy się owym rozbratem, a przekonani iż jedność stanowi siłę, chcieliśmy dać wszystkim onym uczuciom i myślom spólną podstawę, dosyć szeroką, dość silną aby im za oparcie starczyła. Sama religija mogła być tą podstawą, bo sama religija góruje nad opinijami politycznemi, potrafi je objąć i zgarnąć wszystkie, naznaczając im jedenże cel, i ustanowić pomiędzy niemi błogi związek, nauczając, jako się mają nie tylko znosić ale jeszcze szacować nawzajem.

Z resztą, bolesno nam było patrzeć na przepaść kopaną pomiędzy ludem polskim a szlachtą jakby te dwa pierwiastki narodowości naszéj niedosyć były rozdzielone nieszczęśliwą konstytucją naszego społeczeństwa, trza było wyglądz się głębszéj jeszcze oppozycji, trza było, by uczucie religijne, ów pierwiastek wszechwładnéj jedności stał się zarodem rozejmu, by najgorętsi przyjaciele ludu, ci co mają ku niemu najskłonniejsze serce, oddzielali się od niego w tem, co jest najwyższem, najważniejszem dla człowieka. Tak widzieliśmy u nas ludzi gotowych zrobić wszystko dla ludu a odłączających się odeń, odpychających go, lekko ważących jego wiarę, jedyny skarb cośmy mu zostawili, i mówiących: precz! bo niemamy nic ze sobą spólnego: twoja wiara nie jest naszą, co ty kochasz my to nienawidzimy, co ty czcisz, my tem gardzimy; tobie praca cierpienie i niewiadomość, nam spoczynek, dobry byt i nauka — I widząc ten biedny lud skrapiający ziemię swoim potem, a posadzki kościołów swojemi łzami, podczas gdy my używamy owocu jego trudów i śmiejemy się z jego wiary, cudzoziemiec mógł się mniemać przeniesionym w owe nieszczęśliwe czasy najść i ucisków, gdy dwa ludy żyły jeden na wierzchu, drugi u spodu, jeden podbójczy, drugi podbity, rozwiedzione wszystkiem, bez wspólnego początku, wyznania,

celu. — Niewątpliwie, ilu nas jest, wszyscy ciężko obraziliśmy lud, nie tylko odmówieniem mu wszelkich praw a narzuceniem nań wszelkich powinności, ale głównie zaprzeniem się jego wiary, i przez to, potarganiem jedynego węzła który nas mógł doń skupić.

On dochował tę wiarę czystą, nietkniętą, co mu właśnie nadaje ową moc imania się jego cząstek pomiędzy sobą, ową jedność, która późniéj będzie kamieniem węgielnym naszéj narodowości. Bez tego ludu, silnego wiarą, niepodobnaby nam było, przyznajmy, odbudować się w jedno ciało. Bo niebyłoby pośród nas żadnéj myśli spólnéj, żadnéj zasady towarzyskiéj na którą byśmy mogli się zgodzić. Ojciec nierozumiałby własnego syna, ani syn ojca, brat byłby cudzoziemcem dla brata. Wojna byłaby wszędzie, wszędzie niezgoda i rozbrat. Owoż jest kres do jakiego nas doprowadziło odbieżenie od wiary ludu. Staliśmy się mu cudzoziemcami. Jego wiara jest zagadką dla nas, jak równie, nasze niedowiarstwo jest najniezbadańszą tajemnicą dla jego wiary. On ma swój język, język wiary i twierdzenia, my mamy nasz, który jest językiem przeczenia, powątpiewań. Samo zetknięcie się z nami gubi go, sąsiedztwo go nasze truje. Zepsucie dlań krąży w atmosferze naszych mieszkań, bo niemasz nic spólnego pomiędzy nim a nami. Jeżeli kto nam zarzuci że to wszędzie jest tak samo, odpowiadamy iż różnica jest wielka. Wszędzie indziéj lud niema pana i to czem jest, to co ma, dzierży pod swoim zarządem: prawo jeśli nie zawsze przez niego, to przynajmniéj zrobione jest dla niego; u nas zaś, zrobione było przeciw niemu. Przytem, inne ludy mają swoją narodowość i mają jakąś konstytucyą, a przynajmniéj jakiś rząd, mają więc spólny środek działalności, mogą zaradzić złemu przez prawo, kiedy my możemy jeno przez obyczaje. Otoż stanowcza różnica.

Przekonani że dla nas wszelkie zarody dobra i zbawienia są w ludzie, chcieliśmy nawrócić ku niemu tę część narodu która się odeń oderwała przez dumę, uciemiężenie i niewiarę. Chcieliśmy wznieść do niego tę szlachtę która spadła w zbytek, zużyła

się w bezczynności i wyschła w niedowiarstwie. Chcieliśmy aby lud miał swój organ, ale zupełny, to jest taki coby reprezentował nie tylko jego interesa i potrzeby, ale nadto jego wiarę i nadzieje; coby wyrażał nie samo to co czego braknie ludowi, i czego on winien się dopominać, ale jeszcze i to co lud już posiada a co zachować pragnie. Lud więcéj wart niżeli my, szlachetniejszy jest niż my, bo ma więcéj wiary niż my; i jeżeli w zamian praw które będziemy zmuszeni kiedyś mu nadać, udzieli nam swojéj wiary i nadziei swojego serca, to otrzymamy więcej niżli stracimy.

Przekonani jeszcze, że nic nie usposabia tyle do poświęceń co Bóg, że Chrystyanizm jako leżący na poświęceniu jest potrzebą naszéj ojczyzny, chcieliśmy zatknąć skrwawiony krzyż Zbawiciela ponad niesprawiedliwem samolubstwem który od tak dawno trzymało w niewoli lud godniejszy od nas. Wołaliśmy do wszystkich Polaków: Patrzcie na ten znak, on niegdyś świat wybawił, i dzisiaj jeszcze jemu to wybawić Polskę. Krzyż wam każe poświęcenie się, zapomnienie samych siebie, odkupienie. Chcecie być Chrześcijanami, naśladujcie Chrystusa; odkupcie lud z niewoli jak on odkupił świat z grzechu który jest źródłem niewoli : odkupcie go, choćby to was miało ostatnią kroplę krwi waszéj kosztować.

Rzuciliśmy okiem na stan społeczności w Polsce, i ujrzeliśmy tam wielkie złe, nadzwyczajną nierówność stanów i niewolę. Osądziliśmy że Chrystyanizm mógł najskuteczniéj zapobiedz owemu złemu, Chrystyanizm objęty nie zwierzchnio ale w swym duchu, nie samą myślą, ale i sercem, ale i wolą. Bo i czyżby człowiek przejęty Chrystyanizmem, miłością i pokorą których ten jest źródłem, trzymał podobnego sobie człowieka w takiéj odległości od siebie w jakiéj my lud trzymamy? Jestli kto coby się uważał za idącego ze szlachetniejszego początku niżeli chłop który go żywi swoją pracą, gdyby wierzył że odkupion jest jednąż krwią co i tamten, gdyby widział chłopa na kolanach u stoła gdzie każdy spożywa jednegoż Boga ? Widziane z wysokości ołtarza na którym odbywa się ofiara chrześcijańska jakże nikczemną i próżną rzeczą jest szlachectwo !

Pozostaje nam niezmierny czyn do dokonania; tym czynem jest naprawienie krzyczącéj niesprawiedliwości. Znieść poddaństwo i pańszczyznę, usamowolnić lud polski, wprowadzić go w spółeczność i w historją, od których trzymaliśmy go w dali przez czasy, udzielić mu mocy uczestnictwa do wszystkich praw, począwszy od najpotrzebniejszych i najniezaprzeczeńszych, prawa posiadania i zbywania, aż do ostatniego, do tworzenia ustaw przez swoich pełnomocników — oto jest czyn poprawy który oczyści naszą historją jeśli się odbędzie bez wstrząśnień i gwałtów. Ale biada nam, jeśli egoizm i chciwość zamknie nasze serca przed sprawiedliwością i naszym oczom zasłoni smutne nauki doświadczenia. Okropne nieszczęścia, straszne zbrodnie zwalą się na nas, i ujrzymy powtórne wystawienie przerażającego widowiska które Francja już dała światu, które się ciągnęło przez sześć lat; epoka fatalna, co podziśdzień leży na historji francuzkiéj niby ogromny ciężar, i zostawiła we wszystkich organach ciała społecznego zarody długiej choroby. Jestli skuteczniejszy środek zapobieżenia podobnym klęskom nad wpojenie i w tych co żądają zadość uczynienia, i w tych co je dać powinni, owego ducha sprawiedliwości, miłości, poświęcenia, któremi Chrystyanizm przesiąka swoich wyznawców? I gdyby to zadość uczynienie było u nas wypływem myśli religijnéj miasto być skutkiem wstrząśnienia towarzyskiego, jakimże cudownym byłby wzorem dla świata, cały naród zgromadzony w myśli porządku i sprawiedliwości, i osadzający na akcie religijnym silną i płodną w przyszłe owoce jedność społeczną? Możnaż się dziwić dualizmowi co przerzyna Francją i który lada chwila wybuchnąłby w straszne konwulsje, gdyby niebył hamowany tą mocą jaką nadaje rządowi jedność administracji zaprowadzona przez cesarza? Możeż istnieć związek pomiędzy temi dwiema częściami społeczeństwa z których jedna, aż do ostatniéj chwili, wzbraniała się zrobić ofiary z przywilejów jakie jéj dało prowo lub zwyczaj, z których druga wydarła pierwszéj przez gwałt nie tylko przywileje ale nawet najoczewistsze, najsłuszniéj nabyte prawa? Tamci niechcąc nic ustąpić

stracili wszystko, ci biorąc sami to co im należało, zabrali zarazem i to co powinno było pozostać dla nich świętem.

W zgodzie ze stronnictwem demokratycznem co do konieczności zadość uczynienia ludowi, zadość uczynienia zupełnego, bez żadnéj restrykcji, różnimy się co do sposobów uskutecznienia téj myśli. Cel jeden, środki różne. Siła i gwałt są dlań środkami ostatecznemi, których można użyć gdy wszystkie inne już wyczerpane; my zaś, przekonani że gwałt niemoże nic ufundować i że nie wchodzi wcale w zamiary Opatrzności rządzącéj narodami, przekonani nadto, że uczucie sprawiedliwości niewygasło do tyla u nas, i żeśmy nie tyle zabyli ciężkich prób doświadczenia, aby nas należało przymuszać siłą do wypełnienia tego co nam nakazuje słuszność, odzywamy się do wszystkich uczuć prawości i szlachetności nieobcych narodowi polskiemu, do ducha chrześcijańskiego co się tak odbił na naszéj historji. Inni przemawiają do ramion, my do sumienia powszechnego. Oto jest punkt rozejścia się.

Przesłano nam drogie sercom naszym zachęcenia: przyjęliśmy je z wdzięcznością, i uważamy je za nagrodę naszych usiłowań i naszych dobrych chęci. Byliśmy atakowani przez ludzi których szanujemy, z którymi jedenże cel nas łączy, a rozdzielają rożnice mniéj więcéj głębokie co do natury środków jakich się użyć godzi. Przyjęliśmy walkę jako podaną nam sposobność wytłumaczenia wyraźniéj i zupełniéj naszego położenia i zamysłów. Staraliśmy się przedewszystkiem zachować w dyskussji godność i powagę należną podobnym zagadnieniom, szczególniéj gdy te są rozbierane przez ludzi szacujących się nawzajem, przez ludzi którzy rozumieją że uszanowanie myśli drugiego, jest najpewniejszym środkiem nadania powagi swoim własnym wyrazom. Napastowano nas też i z innéj strony. Ale skoro nowi przeciwnicy wzięli się do grubijaństwa miasto do rozumowania, i zaczęli od wątpienia o naszéj bezinteresowności, dobréj wierze i czystości zamiarów, nieschyliliśmy się by podjąć ów pocisk, sądząc, że pierwszym warunkiem wszelkiéj dyskussji jest, aby rozpra-

wiający wierzyli sobie że szczerze a nie na żart gadają. Tak będziemy i nadal postępować. Dalecy od unikania dyskussji gdy jéj cel szlachetny, i forma przyzwoita, odpowiemy zawsze na rozumowania : na grubijaństwa nigdy.

Wyjątek z listu Kapłana Polskiego tułactwo nasze dzielącego.

28 lutego 1838 O.....

« Bogu Najwyższemu dzięki, kiedy, jak mi z pociechą piszesz, liczba nawracających się coraz się bardziéj zwiększa... Obym się doczekał usłyszeć że między wami jeden jak wszyscy, wszyscy jak każdy. Otwierajcie serca wasze ku tym którzy was do jedności, zgody i wzajemnéj miłości zachęcają... Utrapienia które nas zewsząd dręczą, uważajmy jak ogień wyczyszczajacy złoto... O sobie nic ci nowego ani szczególnego donieść nie mam. Do sytuacyi w jakiéj trzeci rok zostaję, jużem się i przyzwyczaił, tem się zaspakajając, że taka jest wola Boska, co wszyscy w codziennym pacierzu powtarzamy. Sprawa Kolońska, jest światło boskiem miłosierdziem wzniecone, dla wskazania obłąkanym, lub namiętnościami zaślepionym, gdzie jest siedlisko prawdy a gdzie błąd, fałsz i omamienie...... Pozdrów odemnie wszystkich, i upewnij że was wszystkich rodem i nieszczęściem skojarzonych, w niegodnych moich modłach zawsze obejmuję i Królowéj naszéj polecać was nieprzestaję. »

Kraków 10 *Marca*. — « Z.... wspomina mi o zawiązanem w Bordeaux *Towarzystwie Katolików Polskich*. Zdaje mi się że to będzie nazwanie podobne do owych *Kongreganistów* z epoki ostatniego powstania, to jest że *Towarzystwo* exystuje tylko w myśli osób katolicyzmowi niechętnych. Tow. Katol. jest na całym świecie: jedno, indywidualne, tylko opiuje i (na szczęście nie mamy na to jeszcze polskiego słowa, co dowodzi że się i rzecz u nas nie przyjęła i nieutrzyma.) Les croyances passives potrzebują zawiązywać się w assocyacje, aby materyalną siłą, moralną sła-

bość zastąpić, ale wiara prawdziwa nie potrzebuje pożyczać sobie powagi zakładaniem towarzystw — bo samą nie wzruszoną zasad swoich jednostajnością, wszystkich po całym świecie wyznawców swoich, w jedną spaja społeczność. Smiało więc exystencyi związku jakiegoś katolickiego w Bordeaux zaprzeczam lub przyganiam bo by to sensu nie miało. Bardzo bym rad poznać pismo czasowe o którym wspominasz « *Wiadom. Hist. i Liter.* równie jak owe « *Poselstwo z ziemi uciska.* » Niech będzie Bogu chwała, wam pożytek, nam wszystkim zbudowanie i nadzieja lepszéj przyszłości z tego wszystkiego co tam dobrego się pisze, czyta, i robi. — Pocieszyliście nas zapewnieniem, że duch porządku prawdziwego, zaczyna się między bracią naszą upowszechniać — Bogu za to dzięki — nie radzi temu będą nieprzyjaciele nasi i nie wątpię że od czasu do czasu zjawiać się tam będą ich emissaryusze, do kłócenia pokoju, obudzenia podejrzeń i uciszonych niechęci. — Wracam do pism waszych. Kalendarzyk Pielgrzymstwa znany, dobra myśl natchnęła to wydanie, ale zdaje mi się nie dosyć rozwinięta, i wtym małym formacie można było większą treść zebrać mianowicie w codziennych wspomnieniach. Doszła tu także powieść Czajk. « Wernyhora » z talentem pisana, i zapewne jedno z niewielu pism w tułactwie wydanych, co w skarbcu literatury naszéj zostaną. Okropne zostawia w duszy wrażenie, ale ta okropność sama budzi pocieszającą nadzieję, w nieprzekupnéj i niezawodnéj sprawiedliwości Nieba. — Nie dochodzi nas więcéj l'Univers, ktory może dla tego tak mało na świecie ma miru, że ma wartość prawdziwą ; wszystkim katolickim dziennikom nawet przejście przez Prusy wzbronione, a Austryja pseudo-katolicka także go nie przépuszcza. — Sejm się odbył cicho — ale jak najniższy sługa. O wiele rzeczy się spytał i wielu wniosków nie przyjął. Adres do dworów użalający się o nadużycia i gwałty, uchwalił, który uwiązł w senacie. Jan Mieroszewski popadł w niełaskę i wziął dymissyją, ale choć się na niego konferencya niby pogniewała, Kraków się z nim nie pogodził. Bawiono się bardzo ochoczo w karnawał... huczniéj jak przez kilka poprzednich lat!!..

z Warszawy cicho — Arcy-Biskup Choromański nagle umarł — powiadają że pamięć obecności na poświęceniu cerkwi (niegdyś Kościoła Pijarskiego!!.) dręczyła go nieustannie sprawiedliwym wyrzutem gorszącéj słabości! Nieszczęśliwy!!.. Zapewne długo wakować będzie metropolja, bo i czemużby skarb miał tracić sposobność zatrzymania w kassie znacznéj kompetencyi — i czemuż by rząd innych z tąd pozbywał się korzyści lub nadziei. »

Kraków 9 Marca. — « Skład Senatu naszego jest dziś następujący. — Prezesem Haller, Sekretarzem Darewski, Senatorami X. Szyndler (Czech) X. Bystrzanowski, X. Scypjon, Kiełczewski, Sobolewski, Alexy Wężyk, Wincenty Wolf. — Jan Mieroszewski za to wyszedł że minował aby na sejmie projektowano przyłączenie tego kraju do gubernii świeżo Rossyi powróconych, (tak się bowiem *rozsądni* ludzie wyrażają); co się wydało, i on za swą przesadzoną gorliwość dysgracyonowany; gdy się ta rzecz wydała na jaw, obruszyła strasznie drugich dwóch rezydentów a w ten czas i konsul moskiewski baron Sternberg wyparł się go. — Narobił on w czasie swego krótkiego pobytu w senacie wielu ludziom nieszczęścia, dla tego też z radością powszechną ujrzano go zeń wychodzącego. Sejm był bardzo niespokojny, najwięcéj dokazywał Męciszewski Hilary, który réj wodził; wyrzucali najdrobniejsze błędy rządowi, starali się go zdepopularyzować, a ten sam co najwięcéj krzyczał, okazało się w końcu że był za przyłączeniem téj krainy do Królestwa. Dyaryuszów sejmowych tylko 8 Numerów wyszło. Coraz tu jest gorzéj i na coraz gorzéj zanosi się. — Handel upada zupełnie. Kupcy jeden po drugim bankrutują, bieda do wysokiego dochodzi stopnia.

14 Lutego wydarzył się o milę od Krakowa okropny wypadek: Kupiec Gedlich z Krakowa otrzymawszy deklaracyą matki P. Cienkowskiéj, w krótce potem fałszywe biorąc porozumienie o przeniewierzeniu się swéj narzeczonéj, przybywa w złości rano do jéj domu z nabitemi pistoletami i z obydwóch na raz kładzie niewinnie posądzoną ofiarę, sam zaś w téj saméj chwili dobywa sztyletu chce się nim w lewy bok ugodzić lecz chybia ciosu śmier-

telnego i mocno zraniony dostaje się w ręce policyi. — Wypadek ten tak nadzwyczajny w naszym kraju, wszystkich smutkiem i oburzeniem przejął.»

—Radca legacij pruskiéj przy rządzie miasta Krakowa P. Hartmann, doniosł rządzącemu senatowi : iż król pruski zezwolił aby mieszkańcy cyrkułow pogranicznych Pszczyńskiego i Bytomskiego, uwolnieni byli od okazywania paszportów za przybyciem swem do Krakowa na czas ośmiodniowy.

— Postanowieniem 9 Lutego P. Malter Ces. Austr. pułkownik od pułku piechoty hr. Nugent mianowany został komendantem w Krakowie na czas trwającéj okupacii i jako taki przez rezydenta Austr. Rządowi i Konferencji trzech dworów przedstawiony został.

—Dnia 5 Marca za nedzwyczajném przybraniem wody na Wiśle pod Krakowem, ruszyły się lody z wielką gwałtownością i komunikacija z Podgórzem przez zerwanie mostu przecięta została.

Pod Puławami i Zawichostem woda nadzwyczajnie się wzniosła i zalała okolice. Spodziewają się niemałych strat z powodu mnogości wód.

— W skutek nagłéj ostatnich dniach (27 i 28 lutego) odwilży ruszyły się wody na niektórych rzekach w Galicii i uszkodziły mosty na rzece Soli pod Kętami, na rzece Babie pod Książnicami i na Wisłoce niedaleko Pilzna.

— 10 Marca Paszkiewicz wyjechał do Petersburga.

— Dnia 26 Marca o godzinie 2giéj po południu umarł w Pradze Książe Arcybiskup Andrzéj Aloizy Graf Skarbek Ankwicz w 61 r. życia.

—Czytamy w *Zdaniu Sprawy z Administracij Król. Pols.* od r. 1829—1835 co następuje :

« W przedmiocie rozwodów, wykonanie przepisow prawa częstych doznawało między władzami duchownemi i świeckiemi kollizij, równie co do zawierania powtórnych małżeństw, jak co do wyznaczenia obrońców duchownych do spraw tego rodzaju toczących się w sądach cywilnych. Jakkolwiek co do czasu prze-

chodzi za okres tego obrazu, niemoże jednak w tém miejscu pominione być nowe prawo najwyższą sankcją w dniu 28 marca 1836 w Petersburgu zatwierdzone, które wprowadzając porządek w tę ważną część krajowego prawodawstwa, i poruczając sądom duchownym rozpoznawanie spraw rozwodowych, położyło tém samém koniec dawnym narzekaniom duchowieństwa. »

— Cała ludność Król. Pols. pod względem wyznań w r. 1834 była następująca :

Wyznania Rzymsko-Katolickiego było	3,279,955
— Grecko-Rossyjskiego	1,170
— « Unickiego	216,000
— « Ewangielickiego	181,621
Starozakonnych	420,562
Innych wyznań	4,388
Razem	4,103,196.

— Hierarchja Rzymsko-Katolicka, liczy obecnie w całem Królestwie Polskiem księży świeckich 2,204, zakonników 845 księży, a kleryków i nowicjuszów 230. Nadto w dziesięciu zgromadzeniach żeńskich, a w dwudziestu osmiu domach, jest 300 zakonnic i 40 nowicjuszek.

— Ilość uczącéj się młodzieży we wszystkich zakładach naukowych była w r. 1833, 40,324, w 1834 43,791.

W ogólnéj massie ludności Królestwa (4,103,196) liczba kobiet przewyższa, liczbę mężczyzn blisko o 32,000. Co do długości życia było w 1833 roku 213, a w 1834 124 osób, które dożyły od 100—120 lat. (Gaz. Rząd.)

— Podług znania sprawy z działań Administracii Król. Pols. od 1829 do 1835, we wszystkich województwach podczas cholery wymarło z niéj 81,000 osób.

— « Dnia 25 Marca polacy zamieszkali w Nancy obchodzili siódmą rocznicę powstania Litwy i Żmudzi. Msza S. przy grobie Króla Stanisława odprawiona była przez X. Maliszewskiego

nauczyciela szkoły polskiéj w Nancy. Po południu, osoby uczestniczące obchodowi rannemu, zebrały się w mieszkaniu P. Ezechiela Staniewicza gdzie kilku rodaków a między innymi szanowny weteran Marszałek Gadon i X. Maliszewski mieli stosowne do okoliczności mowy. Obchód ten zakończony był solennem złożeniem dziękczynnego pisma Rady Tow. Nauk. Pom. Doktorowi Dziewońskiemu pełniącemu w Szkole Nancy przez lat dwa obowiązki nauczyciela i lekarza, oraz oddaniem przyznanéj nagrody przez Radę Towarzystwa P. Annie Staniewiczównie która całkowity kurs nauk w szkole polskiéj z chlubą dla siebie ukończyła. »

— Umarł dnia 4 Marca r. b. w Strasburgu Zabielski Rajmund, rodem z wsi Zabiela w Podlaskiem, w 31 roku życia. Był on przed rewolucją podofficerem w korpusie weteranów, a w czasie jéj podporucznikiem w 22 pułku piechoty liniowéj. Wszyscy rodacy mieszkający w Strasburgu, w dowód szacunku dla niego, odprowadzili jego zwłoki na miejsce ostatniego spoczynku, gdzie Antoni Makowski przemówił nad grobem.»

(Doniesienie to komunikuje nad Ziomek M. Nawrocki sekretarz Gminy Strasburgskiéj.)

— Jan Bajerski z Karcewa w Poznańskiem, obywatel pełen zasług i miłości dla swego kraju umarł dnia 11 Listopada 1837. Smutną tę wiadomość donoszę Józefowi Bajerskiemu i przyjaciołom zmarłego.

Strasbourg, 28 marca 1838. Kozłowski.

— W roku 1834 Hr. Jelski założył bank polski. Bank ten w skutek nieszczęśliwych operacii musiał poprzestać swoich działań na początku r. 1836 co przyprawiło o znaczne straty kilku z naszych współziomków, którzy fundusze swoje powierzyli fortunie Hr. Jelskiego. Przed parą miesięcy, nowa spekulacja jaką Hr. Jelski na swój rachunek przedsięwziął, postawiła go w możności spłacenia tych, których w sumieniu swojem uważał za swoich wierzycieli, chociaż prawo nie czyniło go ich dłużnikiem. Temi dniami wezwał osoby dotknięte spólną klęską w 1836 roku, i oświadczył im gotowość zwrócenia summ jakie były włożyły w bank polski wraz z procentem od czasu zamknięcia czynności owego banku. Z radością donosimy Emigracii o tak szlachetnem znalezieniu się jednego z jéj członków.